

kilkomiesięczném oblężeniu bierze zamek łucki (1). Kaźmirz Wielki, ciągnąc na Ruś w r. 1349, między innemi miastami i zamkami zabrał i „Lucko (2),“ zostawując go, jak wyżej o tém powiedzieliśmy, we władaniu Lubartowem. Dopiero przytoczona przez J. U. Niemcewicza, w podróżach jego, lustracja tego zamku, r. 1355 d. 15 czerwca dopełniona (3), daje nam pewniejsze szczegóły tak co do czasu założenia, jak i co do stanu ówczesnego tego właśnie zamku, którego mury dzisiaj widzimy. Powiedziano w niej, że „najpierw wielki książę Lubart zaczął obadwa zamki murować,“ (drugi dolny, gdzie dziś klasztor brygidek, „a po nim książę Świdrygiello skończył; jednakowo mur niedokończony (4).“ Jeżeli projektowana całość zamku nie przyszła do skutku za Zygmunta Augusta, to zawsze rzecz niewątpliwa, że opisany wyżej zjazd wielki w nim się odbył.

W maju 1617 r., król Władysław IV w drodze do Moskwy, otoczony panami i dostojnikami, w liczbie których był Jędrzej Lipski biskup łucki, odbył w tym zamku przegląd części wojsk swoich.

W następnych latach zamek wielokrotnie ucierpiał od Tatarów, dzieląc z miastem wyżej opowiedziane nieszczęsne jego losy.

W 1789 r. starosta łucki książę Józef Czartoryski odnowił zniszczone pokoje Witoldowe, świadki niegdyś zjazdu wielkiego; lecz ku końcowi już XVIII wieku i w początkach XIX, zamek wraz z miastem znajdował się w stanie opuszczenia.

Dziś, po czterech blisko wiekach od założenia tego zamku, gdy spojrzymy na poważne wieki, potrzaskane mury jego, tak silnie opierające się czasowi, możemy jeszcze wnosić o dawną jego świetność. Otaczające go wody Styru i Gluszcza broniły doń przystępu. Główne jego ściany, na pół sążnia szerokie, wieńczą czoło wysokiej góry, formując równoboczny trójkąt, którego każdy bok ma 143 lokci długości. Południowy i wschodni są nieco zaokrąglone wygięciem swych ścian na zewnątrz. W każdym z trzech kątów jego wznosi się wieża. Trzy te wieże stoją na południo-wschód, północ i zachód. W ostatniej trzypiętrowej była niegdyś brama, służąca dla wjazdu ze strony miasta i łącząca górny zamek z dolnym. Wieża sama bardzo nadwyrżona. Wielkie rysy, sięgające od góry do dołu, przepowiadają blizką jej ruinę. U szczytu, równie jak i na południowo-wschodniej wieży, ocalały jeszcze zęby grzbiotu.

Oprócz zamku tego, widzimy w Lucku wiele świątyń opuszczonych lub zupełnie zruinowanych, oraz mnóstwo innych pomników przeszłości, dopominających się wspomnienia. Szczerze ramy naszego artykułu nie pozwalają nam zająć się nimi. Zostawując to do innej chwili, nie możemy jednak pominąć ruin cerkwi uniackiej Podniesienia św. Krzyża, odznaczającej się oryginalnością budowy, w stylu greckim. Z popsatych już murów jej znać jeszcze wysoką architektoniczną znajomość i wytworny gust budowniczego. Ruiny te stoją między nowem a starem miastem, u brzegu Gluszcza, nieopodal ujścia jego do Styru. Na załączonym rysunku widzimy stan jej dzisiejszy. Zbudowana w formie podłużnego czworoboku, z półokrągłą wystawą od frontu, miała 115 stóp długości i 75 szerokości. Główna kopuła złożona z dwóch kondygnacyj. Niższa kwadratowa z 4 oknami, wierzchnia okrągła o 8 oknach. Wierzchnia kopuła i część niższej dotrwały do czasów naszych i zawaliły się dopiero w 1850 r.

Wracając do losów miasta, widzimy, że smutny już był stan Lucka ku końcowi XVIII wieku. Około r. 1785 odwiedzający je J. U. Niemcewicz nie znalazł go „świetnością swoją uderzającym, lecz przynajmniej świątynie pańskie całemi były;“ lecz gdy je powtórnie zwiłdził w r. 1816: „pożary przywiodły go do upadku. Prócz katedry, po pożarze 1781 r. przeniesionej do ex-jezuitów, wszystkie prawie kościoły zniszczone.“

Dziś przybyło Luckowi więcej jeszcze ruin i opustoszenia, szczególnie po ostatnim wielkim pożarze. Ze znakomitej niegdyś ludności, podczas rewizyi 1816 r. pozostało 2695 głów ogółem, a przed czterema laty (1860 r.) liczba mieszkańców wynosiła 6362 osób plei obojęt, z których $\frac{3}{4}$ samych starozakonnych i w tej liczbie garstka słynnych z ucziwości Karaimów. W r. 1844, założono tu nieopodal miasta szpital główny wojskowy. Stało także kilka skromnych domków miejscowych urzędników.

Dziś zbliżający się od strony Włodzimierza wędrowiec, ujrzy to miasto strzegące w milczeniu na błękitnie wołyńskiego nieba zezerniałemi, nastrzępionemi murami, wśród których majestatycznie wznosi się wspinala budowa katedry łuckiej.

Kończąc to wspomnienie, winniśmy oświadczyć podziękowanie p. Aleksandrowi Leszczyńskiemu, który przyłączone tu widoki Lucka, chętnie ze swęj teki na użytek niniejszy oddał.

G. Ossowski.

(1) Paprocki Bartosz. *Herby rycer. pols.* wyd. krak. 1858—1859 r. p. 44.

(2) Patrz J. U. Niemcewicza. *Podróże histor. między r. 1811—28 odbyte.* Paryż i Petersburg 1858 r. p. 209.

(3) Myli się zatem Bartosz Paprocki, gdy w XVI już wieku, pisząc swe dzieło *Her. rycer. polsk.*, w niem na p. 918 o tym zamku tak powiada: „Luck, szeroka osada, przy którym jest zamek drzewiany.“